

# Lekcja języka polskiego dla dzieci osadników

Sebastian Cichocki

Uczmy siebie i nasze dzieci na błędach sąsiadów. Nie utrwalajmy złych nawyków, ale jednocześnie nie bójmy się sięgać po to, co funkcjonuje na marginesach, w ciemnych i zaniedbanych zaułkach języka. Chciałbym zwrócić uwagę na dydaktyczną rolę wyliczanek i rymowanek dziecięcych. Tego rodzaju krótkie wierszyki, o często absurdalnym wydźwięku, używane są na placach zabaw, kiedy to trzeba podzielić grupę na drużyny; przydają się też przy grach ze skakanką albo do zabijania nudy w autobusie podczas długiej wycieczki szkolnej. W języku polskim znajdziecie wiele interesujących przykładów tego typu miniatur – wpadających w ucho ekstrawagancji językowych, które mogą sprawić prawdziwą radość naszym dzieciom. Oto przykład starej polskiej dziecięcej wyliczanki:

„Siedzi baba na cmentarzu,  
trzyma nogi w kałamarzu.  
Przyszedł duch,  
babę buch,  
baba fik, a duch znikł”.

Jest w tej krótkiej wyliczance wszystko to, z czym nasi dziadkowie kojarzyli (albo też raczej chcieli kojarzyć) polską ziemię: groby (gdzie siedzi polska baba? baba siedzi oczywiście na cmentarzu), pogarda dla inteligencji (co robi baba z kałamarzem? zamiast zanurzać w atramencie pisarskie pióro, moczy w nim nogi!), nocne koszmary wywołane grzechami z przeszłości (w krótkim wierszyku natychmiast pojawia się duch, czyli martwy człowiek, oczywiście wrogo nastawiony do swoich dawnych prześladowców), no i sromotny, acz łatwy do przewidzenia koniec (baba pada trupem, a duch znika bez śladu). Wyzwólmy się jednak z ograniczeń, obsesji na punkcie dawnych rachunków krzywd i narracji ofiar. Posłuchajmy tej opowieści bez uprzedzeń, tak jak usłyszą ją nasze dzieci – cieszymy się absurdalną historią w cmentarnych dekoracjach. Bez pogromów w tle, bez obozów koncentracyjnych. Jest to przecież purnonsensowa przyjemność – jak wielki musi być kałamarz, w którym owa kobieta trzyma swe (zapewne otyłe!) kończyny? Co to za psotny duch tryka babę znienacka i robi „buch”? Zwróćmy uwagę na to, ilu interesujących słówek można się nauczyć z tej mikro-opowieści: jest tam i rzadko dziś już używany kałamarz (to pretekst do rozmowy o kulturze pisania, o wielkich romantycznych poetach, którzy rozwodzili się

nad swoimi Narodami Wybranymi, o fizycznym doświadczeniu zapisywania słów za pomocą wiecznego, a może i gęsiego, pióra etc.), i cmentarz (ćwiczenie mnemotechniczne: w języku polskim kojarzy się z cementem – łatwo zapamiętać, bo przecież ofiarom mafii zalewa się nogi cementem, przez co nie wypływają na powierzchnię – tak powstaje podwodny cmentarz ciał kołyszących się w wodnej otchłani) czy też bardzo użyteczne, wesołe „fik” (oznaczające przewrócenie się kogoś lub czegoś, bez ostrzeżenia, najczęściej do tyłu). Wspólne, rodzinne uczenie się tradycyjnych polskich rymowanek i wyliczanek jest więc niezwykle wdzięczną i skuteczną metodą osvajania dzieci z niuansami, bogactwem i niewątpliwą egzotyką ojczystego języka. Zachęcałbym jednak do dalszej kreatywności i sięgania po nowe źródła, nie tylko po te „usankcjonowane” dziecięce teksty. Oto przykład. Utwór, który za chwilę przytoczę, wygląda jak jedna z owych osobliwych dziecięcych wyliczanek, tymczasem jego genealogia jest dość zaskakująca. Mamy tutaj do czynienia z tekstem piosenki polskiego punkrockowego zespołu Siekiera. Ten aktywny w siermiężnych, schyłkowych dla reżimu komunistycznego latach 80. zespół łączył w sobie zimnofalowego ducha z punkową zadziornością, ale i ponurą powagą industrialnego rocka. Siekiera wyróżniała się nietypowymi, bardzo poetyckimi tekstami. Zamiast nawoływać w bezpośredni sposób swoich fanów do walki z systemem – pisząc o milicji, cenzurze i propagandzie – zespół miał raczej tendencję do drażenia mrocznych pokładów polskiej tożsamości, śpiewając o wypartych demonach i nieprzepracowanych traumach. Teksty niektórych punkrockowych utworów z tamtych czasów (obok Siekiery można tu przywołać także Armię i Brygadę Kryzys) są proste i mówią wiele o polskiej wyobraźni i buńczucznym słowiańskim duchu. Poszukując interesujących materiałów do nauki języka polskiego, warto sięgnąć do dziedzictwa muzycznych subkultur lat 80. Nasze dzieci poznają lepiej polską kulturę, odkrywają jej nieznanne aspekty, a może i odnajdą takie elementy, które autochtoni będą się starali przed nimi ukryć.

Oto znakomity przykład twórczości Siekiery, piosenka Ludzie Wschodu, nagrana w maju 1985 roku. Jest krótka, szybko wpada w ucho, a jej tekst może pobudzić wyobraźnię osadnika:

„Czy tu się głowy ścina?  
Czy zjedli tu Murzyna?  
Czy leży tu Madonna?  
Czy jest tu jazda konna?

Czy w nocy dobrze śpicie?  
Czy śmierci się boicie?  
Czy zabił ktoś tokarza?  
Czy często się to zdarza?

Tratata la la!  
Tratata hej ha!”.

Czy to nie znakomita, z gruntu polska, rymowanka dla dzieci? Oto kilka wskazówek, które mogą przydać się nauczycielom i rodzicom. Warto w tego typu tekstach zwracać uwagę na lokalny koloryt narracji, na charakterystyczne narodowe elementy, „emocjonalną temperaturę”.

W powyższym tekście, który staramy się zaadaptować do wymogów dziecięcej rymowanki, pojawia się na przykład jazda konna. Opowiedzmy dzieciom o umiłowaniu konnicy w społeczeństwie polskim, o huzarach, ułanach, szwoleżerach i kawalerii. Nie zapomnijmy dopowiedzieć, dlaczego Polacy są obdarczeni „ułańską fantazją” i co to właściwie oznacza oraz dlaczego musieli nie raz w historii zapłacić za to wysoką cenę. W tekście pojawia się Madonna. Opowiedzmy dzieciom, czym jest kult maryjny, jak bardzo rozpowszechniony jest on w Polsce. Dlaczego Polacy, zwracając się do swego Boga, najpierw kierują swoje prośby do Matki Boskiej?

Zadajmy też dzieciom pytanie, czy wiedzą, kim jest i czym zajmuje się tokarz. Dlaczego ktoś może źle spać w nocy i bać się śmierci?

Tekstem tym można się bawić na różne sposoby. Spróbujcie wspólnie z dziećmi zaśpiewać go do wymyślonych przez siebie melodii, przekształcając go w hymn narodowy, kołysankę i pieśń religijną. Zachęćcie dzieci do odpowiedzi na takie pytania: kto mógł zjeść Murzyna? komu smakować może ludzkie mięso? czy jedzenie ludziny może mieć jakiś związek z bezsennością? I jeszcze jedno proste ćwiczenie, pobudzające wyobraźnię: zastąpmy Murzyna w tekście Siekiery przedstawicielami innych ras, mniejszości narodowych i seksualnych, grupami marginalizowanymi lub wykluczonymi, a następnie spróbujmy wymyślić rym pasujący do pierwszego zdania. Oto przykład:

„Czy zjedli tutaj Żyda?  
A co będzie jak się wyda?”

albo:

„Czy zjedli tutaj Eskimosa?  
Została po nim twarz bez nosa”.

Im więcej tego typu przykładów wymyślą dzieci, tym lepsza zabawa. Oswajajmy nasze traumy. Tresujmy je za pomocą języka. Wyciągajmy nauki z tekstów, które wydawać się mogą anachroniczne i nieprzydatne. Doceniemy potencjał lingwistycznej ramoty! ○